

# Banaszek, Marian

---

## "Informator Prasy Polskiej", oprac. zb., Warszawa 1992 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 32/4, 131-134

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jących uwag warsztatowych zawarł w niej wojenne historie i losy ludzi, których zawierucha rzuciła w szeregi Armii Czerwonej, a następnie Ludowego Wojska Polskiego. Wiele w niej o osobach, które po zakończeniu wojny zadecydowały o obliczu polityki informacyjnej w wyzwolonym kraju. Inne wspomnienia, których autorem jest Stanisław Kosicki, poświęcone zostały pracy w dwóch tytułach omiurawskich: „Młodzi idą” i „Przegląd Sportowy”, w 1945 r. w Łodzi. Relacja ta wywołuje nieco ogólniejszą refleksję, iż historia prasy łódzkiej i dziennikarstwa tego regionu często gości na łamach „Materiałów...” dzięki tak płodnym autorom, jak Leszek Olejnik czy Danuta Mikołajczyk-Grzelewska. Jednocześnie rodzi się uwaga, iż wiele regionów jest jeszcze nie dość rozpoznanych, jeśli weźmiemy pod uwagę badania rynku prasowego i procesów historycznych w nim zachodzących.

W dalszej części tomu XVIII Marian Podkowiński kontynuuje, rozpoczęte w poprzednim zeszycie, wspomnienia zaczerpnięte z bogatej biografii dziennikarskiej. Tym razem przybliży swoją pracę specjalnego korespondenta na procesie w Norymberdze. Podkreślił, iż „[...] proces to był start do wielkiego dziennikarstwa. To była misja”. Relacja obfituje w wiele zakulisowych szczegółów, których opinia publiczna znać nie mogła. Naświetla również M. Podkowiński problemy warsztatowe ówczesnej działalności korespondenta. Czytelnik może ponadto znaleźć informacje o funkcjonowaniu agencji Polpress, poprzedniczki Polskiej Agencji Prasowej. Całość opublikowana została w formie interesującego wywiadu.

W części przeznaczony na relacje swoimi doświadczeniami z pracy w studenckim piśmie „Odnowa” dzieli się Andrzej Leszczyński. Jego wspomnienia obejmują okres od listopada 1956 r. do lipca 1957 r. i ukazują rolę czasopisma w środowisku akademickim na tle przemian popaździernikowych.

Przy analizie części V — „Materiały źródłowe” — nasuwają się wątpliwości, czy opracowanie Leszka Olejnika *Z dziejów ruchu korespondentów robotniczych i chłopskich w Łodzi 1945 — 1949* można zakwalifikować jako źródło. Opiera się ono na innych publikacjach, materiałach już wielokrotnie przetwarzanych, czego zresztą autor nie ukrywa zamieszczając bogate przypisy. Powyższa analiza doskonale korespondowałaby z innym materiałem tego autora, poświęconym dziennikarzom łódzkim w pierwszych latach Polski Ludowej, zamieszczonym w pierwszej części „Materiałów...”. Do tej pory jako źródło traktowano na łamach poszczególnych zeszytów dokumenty zazwyczaj nieznanne i nie publikowane, a przede wszystkim nie poddane jeszcze analizie historyków. Niewątpliwie do materiałów źródłowych można zaliczyć wyciągi z „Biuletynu Informacyjnego” Komitetu Powiatowego PZPR w Przysusze, a dotyczące czytelnictwa prasy w powiecie i danych statystycznych.

Tom XVIII redaktorzy zakończyli nową częścią, która zawiera frazki i żartobliwe wierszyki publikowane na łamach prasy przed kilkudziesięciami laty. Ciekawy to dokument, przybliżający ówczesne zjawiska w życiu publicznym wyszydzane i wyśmiewane przez prasę. Część godna kontynuowania w kolejnych zeszytach.

Marek Ciecierski

*Informator Prasy Polskiej*, opracowanie zbiorowe, Warszawa 1992, ss. 560.

Nakładem Centrum Informacji Polskiej Agencji Informacyjnej (PAI) w Warszawie ukazała się druga, nieco poszerzona w stosunku do poprzedniej, edycja rocznika pt. *Informator Prasy Polskiej*. Jako datę odniesienia do zawartych tam materiałów informacyjnych podano kwiecień 1992 r. Pozycja ta jest przeznaczona dla wydawców, dziennikarzy i publicystów, a także dla ludzi zaangażowanych w różnych sferach życia. Zapewnia ona lukę, jaka powstała po zaniechaniu kilku tytułów czasopism o charakterze prasoznawczym (m. in. „Prasa Polska” i „Prasa Techniczna”), a także jest poniekąd — kontynuacją *Katalogu Prasy Polskiej*, firmowanego w latach 1957, 1960 i 1964 przez RSW „Prasa”, oraz „Bibliografii Wydawnictw Ciągłych”, wydawanej w latach 1958 — 1960, 1971 — 1974 i 1981 — 1982 przez Bibliotekę Narodową.

W przedmowie *Informatora* zwrócono uwagę na niestabilność współczesnej prasy polskiej i wynikające stąd trudności w uchwyceniu całości ruchu prasowo-wydawniczego. Zespół opracowujący za podstawowe źródła gromadzenia danych o poszczególnych periodykach uznał rejestr Sądu Wojewódzkiego w Warszawie oraz odpowiedzi na ankietę rozesłaną do redakcji pism rozpoznanych drogą własnej penetracji rynku prasowego. Słusznie jednak zauważono, że obydwa źródła mogą być niepełne, a nawet zawodne. Wymagana ustawowo rejestracja periodyków w sądach nie jest jednoznaczna z ich ukazywaniem się. Pomijam tu przypadki wydawania prasy bez rejestracji sądowej.

W przypadku zaś ankiet — jak stwierdzono — informacje nadesłała tylko 1/3 redakcji, do których się zwrócono. Jest to zjawisko niezbyt zrozumiałe, zważywszy że omawiane wydawnictwo ma charakter informacyjno-reklamowy. Narzuca się pytanie: dlaczego tak znaczna liczba edytorów i redakcji nie wykazała w tym przypadku zainteresowania informacją i reklamą wydawanego przez siebie pisma? Szkoda, że w zaistniałej sytuacji zespół redakcyjny *Informatora* nie wykorzystał innych źródeł wiedzy o współczesnej prasie polskiej, a m. in. zasobów i kartotek Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej (jest on wydawcą kwartalnej wkładki o prasie do tygodnika „Przewodnik Bibliograficzny”) oraz Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie (wydawca „Zeszytów Prasoznawczych”), a także danych Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw SA „Ruch” w Warszawie (w drukowanym co kwartał informatorze wykazuje on tytuły prasy objętej kolportażem centralnym i lokalnym). Pomocne mogą być również przeglądy prasy dokonywane przez niektóre czasopisma (m.in. tygodnik „Wspólnota”).

W wydawnictwie ujęto jednolite na ogół informacje o 984 tytułach zgrupowanych według kryterium periodyczności (bez uwzględnienia dekadówek). Warto zastanowić się, czy w kolejnych edycjach *Informatora Prasy Polskiej* nie lepiej byłoby w typologii i klasyfikacji czasopism (po wyodrębnieniu gazet, czyli pism ukazujących się częściej niż raz w tygodniu) uwzględnić kryteria inne niż periodyczność, a m. in. zasięg (ogólnokrajowe, regionalne, lokalne, zakładowe) lub specyfikę (informacyjne, fachowe, reklamowe itp.).

Wśród wyszczególnionych pism znalazło się tylko 179 (19% ogółu) o zasięgu regionalnym i lokalnym, co w porównaniu ze stanem faktycznym stanowi podstawową słabość tego wydawnictwa. Nie uwzględniono 160 tytułów prasy (nie licząc resortowych „dzienników urzędowych”), objętych w ostatnim kwartale 1991 r. i pierwszym 1992 kolportażem „Ruchu”. Wśród nich są 2 gazety („Gromada Rolników” i „Dziennik Radomski”), 30 tygodników (m.in. „Górnik”, „Magazyn Hutniczy”, „Tygodnik Popularny — Związkowiec”, „Tygodnik Centrum”, „Tygodnik Ludowy”, „Konkrety”, „Tygodnik Nadwiślański”, „Zbliżenia”, „Gazeta Opolska”, „Pogranicze” i „Kronika Zamojska”), 4 dwutygodniki (m. in. „Rynek Wschodni”), 44 miesięczniki (m. in. „Głos Narodu”, „Mówią Wieki”, „Problemy”, „Ziemia Kaliska” i „Przyroda Polska”), 18 dwumiesięczników (m. in. „Język Polski” i „Chrońmy przyrodę ojczystą”), 55 kwartalników (m. in. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” i „Zaranie Śląskie”) oraz 5 półroczników (m. in. „Prace Polonistyczne”).

Nie wzmiankowano nadto o co najmniej 180 tytułach periodyków lokalnych nie objętych kolportażem „Ruchu”. Wśród nich są 3 dzienniki, 60 tygodników, 20 dekadówek, 32 dwutygodniki, 57 miesięczników, 9 dwumiesięczników, 6 kwartalników i 3 roczniki. W omawianym *Informatorze* uwzględniono zaledwie 2 tytuły prasy zakładowej („Wysokie Napięcia” i „Bryza”), gdy — pomimo przekształceń własnościowych w gospodarce i trudności wydawniczych — nadal wychodzi ponad 30 pism tego gatunku. Zatem łącznie co najmniej 370 tytułów prasy polskiej, ukazującej się w okresie poprzedzającym wydanie *Informatora*, nie zostało w nim uwzględnionych.

Wątpliwości budzi natomiast kilka ujętych tam pozycji, m.in. „Telegazeta”. Wprawdzie ustawa z 1984 r. pt. „Prawo prasowe” (potem nowelizowana) za prasę uznaje również media foniczne i wizyjne, uwzględniając jednak tę zasadę należałoby w oddzielnej grupie wyszczególnić wszystkie ogólnokrajowe i regionalne stacje nadawcze (państwowe i prywatne) oraz ich cykle publicystyczne lub choćby tytuły radiowych i telewizyjnych dzienników informacyjnych. Problematyczne jest również zakwalifikowanie do prasy polskiej kilku edycji wydawnictw zagranicznych (m. in. „Cats”, „Playster” i „Extra Raport”).

W kilku przypadkach jako odrębne periodyki wymieniono tytuły niesamoistne (mutacje lub dodatki). Dotyczy to mutacji „Życia Warszawy”, ukazującej się wprawdzie oddzielnie pt. „Życie Częstochowy”. Nie wspomniano natomiast o drugiej długoletniej mutacji dziennika stołecznego pt. „Życie Radomskie”. Zbliżony system mutacyjny ma kielecka spółka „Drogowiec”, wydająca pod wspólnym tytułem „24 godziny” dzienniki: „Gazeta Kielecka”, „Dziennik Częstochowski” oraz „Dziennik Radomski”, a także tygodniki: „Gazeta Ostrowiecka” i „Gazeta Starachowicka”.

Nie zasługują na odrębne informacje następujące tytuły: bezpłatny dodatek „Życia Warszawy”, ukazujący się pt. „Ex Libris”, wkładka dla zmotoryzowanych pt. „Auto-Salon”, stanowiąca zawartość „Dziennika Bałtyckiego”, oraz dodatek do „Prawa i Życia” noszący tytuł „Prawo i Interesy”. Dodatki lub specjalne kolumny z oddzielnymi tytułami i numeracją posiada znaczna liczba dzienników i czasopism, ale wzmianki o nich powinny mieścić się w charakterystykach wydawnictw macierzystych.

W opisie każdego tytułu ujętego w omawianym wydawnictwie uwzględniono następujące elementy: tytuł i wydawca oraz ich adresy, rok założenia, nakład, objętość, zasięg, charakter, podstawowe personalia kierownictwa redakcji oraz adresy biur ogłoszeń. Tylko w niektórych przypadkach

określono format pisma. Nieznane są motywy ukrywania przez niektórych wydawców wielkości nakładów. Z pewnością interesujące byłyby również dane dotyczące sposobu kolportażu.

Szczegółowa analiza zawartego w wydawnictwie materiału informacyjnego pozwala na ujawnienie licznych nieścisłości, wynikłych — jak można przypuszczać — w znacznej mierze z winy informatorów. Zadaniem zespołu redakcyjnego *Informatora* było dokonanie krytycznej oceny przekazanych danych, czego z pewnością nie uczyniono. Zapewne z motywów politycznych wydawcy kilkunastu periodyków podali późniejsze daty ich założenia. Dotyczy to takich tytułów jak: „Gazeta Poznańska” (wychodzi od 1948 r.), „Głos Koszaliński” (od 1952), „Gazeta Częstochowska” (1961), „Słowo Podlasia” (1979), „Posłaniec Warmiński” (1982) i „Dziennik Pojezierza” (z kilkumiesięczną przerwą od 1983 r.). Jako daty początkowe tych pism podano natomiast rok 1991, kiedy większość z nich przejęta została od zlikwidowanej RSW „Prasa-Książka-Ruch” przez nowych wydawców. Z mniej wyraźnych powodów niedokładne daty odnotowano w przypadku dziennika „Gazeta Lubuska” (powinno być 1948, a nie 1952), miesięcznika „Jednota” (winno być 1956, a nawet 1926, a nie 1965), tygodników „Morze i Ziemia” (1978, a nie 1980), „Panorama” (1958, a nie 1960) i „Ziemia Gorzowska” (1945 lub 1969, a nie 1979). Dziennik „Trybuna Śląska” ma rodowód okupacyjny i do 1990 r. nosił tytuł „Trybuna Robotnicza”, co należało odnotować. Tak uczyniono w przypadku „Dziennika Lubelskiego” (poprzednio „Sztandar Ludu”), podając jednak i tym razem nieścisłą datę założenia pisma. Odnosi się to również do łódzkiego „Głosu Porannego”, który poprzednio miał tytuł „Głos Robotniczy”.

Znaczne zamieszanie a zarazem sprzeczności wystąpiły w określeniach zasięgu i charakteru periodyków. W obu tych cechach zastosowano (często zamiennie) przymiotniki „regionalny” lub „lokalny”. Aczkolwiek pojęcia te nie są precyzyjne, to jednak wśród prasoznawców istnieje na ogół zgodność; mianowicie za pisma regionalne (dla odróżnienia od ogólnokrajowych) uznaje się te, których problematyka i kolportaż obejmują jedno lub kilka województw. Natomiast periodyki ograniczające się do obszaru jednej lub kilku pobliskich miejscowości zalicza się do kategorii pism lokalnych. Odmianę prasy lokalnej stanowią pisma zakładowe.

W omawianym wydawnictwie zasięg siedmiu dzienników określono jako regionalny, a charakter — jako lokalny. Jakkolwiek niekonsekwencje w tym przypadku są mniej rzucające się w oczy, to w relacjach odwrotnych są one wręcz rażące. I tak zasięg co najmniej 25 czasopism lokalnych obejmujących jedno miasto lub 1 — 3 gminy określono jako regionalny. W niektórych przypadkach podkreślono nawet jakoby obejmowały one całe województwo. Dotyczy to m.in. „Gazety Polkowickiej”, „Kępczanina”, „Morlangu”, „Echa Otwockiego”, „Głosu Siemiatycz”, „Czasu Piekar Śląskich”, „Gazety Gorlickiej”, „Panoramy Ziemi Strzelińskiej” i „Głosu Garbowa”. Nawet miesięcznik parafialny pt. „Kromka” (Puławy) zaliczono do pism regionalnych. Czy periodyki z nakładami do 500 egz. (m.in. „Z doliny Grajczarka”, „Wiadomości Brzosteckie”, „Obserwator Kącki” i „Wiadomości Brzezińskie”) mogą odgrywać rolę pism regionalnych, to jest obejmujących kolportażem całe województwo?

Wielu wydawców prasy w sposób subiektywny i przesadny określa zasięg danego pisma mniemając z pewnością, że tym sposobem podnosi się jego rangę. Tak stało się w przypadku „Głosu Zabrza i Rudy Śląskiej”, którego zasięg określono na całe, znacznie nasycone prasą lokalną, województwo katowickie. We wspomnianym informatorze „Ruchu” pismo to (podobnie jak szereg innych) ujęto w dziale „dzienniki i czasopisma lokalne”, a jego zasięg określono tam jedynie na miasta Zabrze i Ruda Śląska. W intencji postulatywnej za ogólnopolskie uznano „Rozmaitości Dobromiejskie” — pismo mieszkańców miasta i gminy Dobre Miasto. Tak stało się również z „Biuletynem Wojskowej Akademii Technicznej”, mającym nakład 230 egz., oraz „Biuletynem Informacyjno-Instrukcyjnym Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” (400 egz.).

Moim zdaniem, prawidłowo określono „Echo Turku” jako periodyk lokalny, choć pismo to — jak stwierdzono — obejmuje jedno miasto i aż 11 gmin woj. konińskiego. Istnieje już ponad 30 czasopism o podobnym rejonowym zasięgu, a ich liczba rosnąć będzie w miarę zbliżania się reformy podziału administracyjnego kraju. Jest to nawiązanie do dość licznej w międzywojniu prasy lokalnej o zasięgu powiatowym.

Dla zróżnicowania określenia zasięgu prasy słusznie użyto w kilku przypadkach pojęcia „pismo sublokalne” (np. „Gazeta Lokalna” — Bemowo). Określenie takie powinno odnosić się również do kilku innych tytułów (m.in. „Głos Junikowski” — Poznań). Analogicznie dla stosunkowo licznej grupy dzienników i czasopism obejmujących więcej niż po dwa województwa sąsiadujące ze sobą (m.in. „Czas Krakowski”, „Dziennik Poznański”, „Trybuna Śląska”, „Gazeta Robotnicza”, „Wiadomości Dnia” oraz „Kujawy i Pomorze” i „Podkarpacie”) odpowiednie byłoby określenie „makroregionalne”.

Narzuca się wniosek, że weryfikacji i ujednoczenia drogą czynności redakcyjnych wymagają pojęcia zastosowane dla określenia samego charakteru prezentowanych periodyków. Niewiele mówi pojęcie „pismo społeczne” („Głos Pojezierza Iławskiego”). Być może chodzi tu o społeczny (nieprofesjonalny) charakter procesu wydawniczego i redakcyjnego. W takim znaczeniu należałoby je odnieść przede wszystkim do znacznej liczby pism lokalnych. Z kolei wątpliwości budzi określenie „pismo komercyjne”, zastosowane do periodyku lokalnego, jakim jest „Głos Siemiatycz”. Czy może być dochodowe czasopismo z nakładem 1,6 tys. egz., obejmujące jedynie niezbyt duże miasto? Do takich periodyków dokłada się znaczne kwoty, w przeciwnym wypadku cena sprzedaży przerastała-by możliwości nabywcze czytelników.

Wydaje się, że coraz mniej zasadne jest określenie w rodzaju „gazeta niezależna” czy też „pismo obywatelskie”, zastosowane w *Informatorze* w stosunku do kilku dzienników i czasopism. Sugeruje to jakoby tylko one były obiektywne i wolne od ośrodków dyspozycyjnych. Wprost archaicznie brzmi to w odniesieniu do dwumiesięcznika pt. „Dom i Wnętrze”. W rzeczywistości w zaistniałych warunkach ustrojowych za niezależne uznać można niemal wszystkie pisma, z wyjątkiem nielicznych organów partii politycznych i stowarzyszeń społecznych. Natomiast nawet „Gazeta Wyborcza” określiła się jako pismo niezależne, choć oczywiście jest, że prezentuje ona poglądy jednego z odłamów politycznych.

Recenzowane wydawnictwo uzupełniają trzy indeksy tytułów zaprezentowanej w nim prasy. Ujęto je alfabetycznie, według miejsca wydawania oraz prezentowanej tematyki. Indeksy te znacznie ułatwiają korzystanie z *Informatora*.

Zwrócono tu uwagę głównie na problemy metodologiczne i faktograficzne, a także występujące w tym zakresie uchybienia. Wynika to z troski o doskonalenie kolejnych edycji rocznika. Niezależnie od wad wydawnictwo jest godne uwagi i polecenia osobom i instytucjom zainteresowanym edytorstwem i publicystyką prasową.

Marian Banaszek

*Nie szablą, lecz piórem. Batalie publicystyczne II Rzeczypospolitej.* Pod redakcją Darii Nałęcz, Warszawa 1993, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, ss. 422.

Sygnalizujemy pojawienie się ostatniej, 56. pozycji kończącej właśnie swój żywot Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego XIX i XX wieku. W ciągu 35 lat istnienia (w tym blisko 25 lat w ramach organizacyjnych IBL) zespół ten stworzył dokumentację i syntezę oraz zappełnił wiele luk, gdy chodzi o dzieje prasy polskiej.

Gotowa od kilku lat książka, która miała nieszczęście znaleźć się w jednym z gigantów wydawniczych, ujrzała w końcu światło dzienne dzięki wewnętrznemu wysiłkowi własnego instytutu. Zawiera wybór publicystyki zgrupowanej wokół następujących tematów: zabójstwo Gabriela Narutowicza (Wiesław Władysław), dziesięciolecie niepodległości (Daria Nałęcz), lwowski Zjazd Pracowników Kultury (Marek Tobera), obyczajowe „boje Boya” (Aleksandra Garlicka), Bereza Kartuska (Rafał Habielski), Myślenice (Urszula Jakubowska), Nowosielce (Eugeniusz Miśiło), wobec wojny domowej w Hiszpanii (Janusz Rudziński). Miast przypisów każdy temat zawiera wstępne komentarze wymienionych autorów, którym chodziło nie tyle o przypomnienie głośnych niegdyś batalii publicystycznych na łamach prasy (to także), ile głównie o ukazanie sposobów oddziaływania na opinię publiczną.

Autorzy przypominają głośne niegdyś pióra i sposoby argumentacji, ale zwracają uwagę, iż broń stosowana w tych bataliach „zaczynała żyć własnym życiem. Komunikowane treści w zależności od możliwości i predyspozycji percepcyjnych odbiorcy nabierały różnego znaczenia, nieraz diametralnie innego niż by życzyli sobie piszący teksty. Warto i dziś o tym pamiętać, zwłaszcza że wydłużający się dystans czasowy nie ułatwia zrozumienia publikacji głęboko osadzonych w zupełnie innej epoce” (s. 7, ze „Wstępu” autorstwa Darii Nałęcz).

J. M.